Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 28 września 1924 r. Nr. 39.

RUCH SPOŁECZNOŚCIOWY.

Prof. K. Serini,

(Ciąg dalszy).

Rozwój ruchu społecznościowego do roku 1907.

Poruszenie, wywołane przez działalność Smitha, odezwało się na psychice ruchu społecznościowego w sposób dwojaki: isniejące gromadki pobudziło do intensywniejszego życia przez wskazanie nowych horyzontów, powtóre —skłoniło do tworzenia nowych ośrodków ruchu społecznościowego. W ruchu tym i jego rozwoju krzyżowało się kilka odrębnych tendencyj: gromadki dawne typu pietystycznego siłą psychicznej konieczności chciały pozostać wiernemi swojej tradycji półtorawiekowej, natomiast nowy kierunek uległ w znacznym stopniu wpływom, metodyzmu; dawne społeczności istniały i rozwijały się automatycznie same nie posiadając ujętej w ścisłe formy organizacji ani też nie łącząc się w szersze związki, natomiast nowy kierunek pragnął centralizacji i jednolitości. I oto sprawdziło się znów na tym przykładzie znane prawo, że mniejszość, opierając się na panujących nastrojach, pozornie ulegając woli większości, w istocie jednak narzuca jej swoją wolę i dzięki swojej stanowczości rządzi większością.

Przywódcy ruchu społecznościowego zwołali konferencję swych zwolenników do miasteczka Gnadau w roku 1887; konferencje te zarówno pod względem liczebności jak i sposobu przeprowadzenia swych celów różnią się wielce od konferencyj zwykłego typu. Oparte na najszerszej podstawie demokratycznej, składają się z możliwie wszystkich zwolenników ruchu, a nietylko obranych przedstawicieli społeczności, i mają charakter zebrań budujących; są jednak zarazem parlamentem, udzielającym zarządowi obowiązujących dyrektyw na przyszłość.

Szerzenie się rozbieżnych zapatrywań w łonie Gnadauskiej konferencji skończyło się zwycięstwem kierunku centralistycznego i na czwartej konferencji w roku 1894 postanowiono utworzyć niemiecki komitet dla spraw społeczności i ewangelizacji, w którego ręku miał spoczywać ster rządów. Wreszcie na zebraniu pracowników i przedstawicieli ruchu społecznościowego niemieckiego, odbytem w Berlinie 1897 r. utworzono: niemiecki związek dla spraw społeczności i ewangelizacji, który aż do chwili obecnej jest przedstawicielem ruchu społecznoścowego w Niemczech; od miejsca odbywanych ogólnych konferencji nazywamy w skróceniu ten ruch społecznościowy Gnadauskim związkiem, lub Gnadauskim kierunkiem społecznościowym.

Dosyć ogólnikowo brzmiące te artykuły o podstawach ruchu i stosunku do kościoła znalazły komentarz w rezolucjach zebrania kierowników i mężów zaufania związku, odbytego w Berlinie w roku 1899; stosunek do kościoła krajowego został określony w sposób następujący: w pracy naszej stoimy na gruncie kościoła krajowego, chcemy mieć należny wzgląd na organa kościoła, nie możemy jednak być zależnymi od nich, lecz jedynie od Słowa Bożego. Zadanie nasze upatrujemy w uzupełnianiu lub ożywianiu urządzeń kościelnych przez prowadzenie dusz do Jezusa za pomocą społeczności i ewangelizacji, aby się stały żywymi członkami kościoła krajowego. Stanowisko to zajmujemy nie tylko ze względów oportunistycznych, lecz z wewnętrznego przekonania, opartego na Piśmie Św. i doświadczeniu. Jako cel budowania dusz w społecznościach ustalono: wychowanie indywidualności, które, kształtowane przez Słowo Boże, mogą się ostać jako samodzielni chrześcijanie. W kwestjach spornych nauki o drodze i środkach zbawienia polecono opierać się na pismach ojców w Chrystusie. Wielce charakterystyczny jest artykuł 6 statutu związkowego: Komitet (vel zarząd) związku uzupełnia się przez kooptację; przewodniczący zrzeszeń całych prowincyj należą do komitetu.

Oceniając stanowisko Gnadauskiego związku stwierdzić należy, że:

1) waruje sobie niezależność pracy i organizacji od kościoła;

2) nie chce tworzyć odrębnej organizacji kościelnej, lecz pozostać ruchem religijnym w kościele;

3) chce współpracować z kościołem — samodzielnie;

4) celem jego jest wychowanie i kształcenie chrześcijańskich charakterów;

5) podstawą pracy jest Pismo Św. i konfesje reformacyjne;

6) w wypadkach wątpliwych należy nawiązać do tradycji Ojców.

Stanowisko to, o ile by znalazło swoje urzeczywistnienie w praktyce, jest słuszne przy uwzględnieniu położenia kościołów ewangelickich w Niemczech. Widać, że stare społeczności, które się przyłączyły do związku, wywierały przemożny wpływ na jego charakter. Jednak w łonie związku kierunek radykalny był silnie reprezentowany i domagał się nietylko uwzględnienia swych postulatów, lecz siłą konieczności dążył do opanowania związku. (C. d. n.).

Refleksje.

Dnia 28 września r. b. przypada 400-letnia rocznica męczeńskiej śmierci 3 ludzi, którzy przyłączyli się byli do młodego jeszcze podówczas ruchu reformacyjnego i dochowali mu wiary, niebacząc na najsroższe tortury, poczem skazani zostali na ścięcie. Stało się to w mieście Baden

w Szwajcarji. Przypisywana im zbrodnia polegała na tem, że nie uznawali oni kultu Marji oraz mszy, twierdząc, że nie zgadzają się one z duchem chrześcijaństwa, a jako jedynego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, uznawali tylko Chrystusa. Męczennikami owymi byli Hans Wirth, syn jego, proboszcz Jan Wirth, i podwójt Burkhart Rütimann. Młodszy syn Hansa Wirtha, imieniem Adrian, jedyny ułaskawiony z pośród oskarżonych, opisał przeżyte przez się wypadki w sposób prosty, porywający. Śmierć męczeńska tych 3 bohaterów, którzy ponieśli śmierć w walce o wolność sumienia, zapisała się głęboko w pamięci i w sercach ludu wieśniaczego w Szwajcarji, gdzie zmarli męczennicy mają liczne potomstwo. Z pokolenia w pokolenie przekazują chłopi tego kantonu napomnienie: dochowajcie wiary temu, co wam przez śmierć swą zdobyli i przekazali wasi ojcowie.

Szwajcarja stała się niezadługo potem krajem nawskroś tolerancyjnym. A nietolerancja i prześladowanie „heretyków" zakwitło w Hiszpanji. Kosztowało to Hiszpanję nie mało. Im gęściej kładł się na kraj koszmar klerykalizmu, tem czarniejszą stawała się ciemnota, i Hiszpanja utraciła stopniowo całkowicie swe dawne stanowisko mocarstwowe. Ale dziś Hiszpanja wkroczyła już na inną drogę.

Fakt doniosłości historycznej dla kościoła ewangelickiego w Hiszpanji zdarzył się w Madrycie dnia 10 września: oto w kościele ewangelickim wziął cichy, ale publiczny ślub kapłan katolicki, który od 15 lat pracuje w organizacji ewangelizacyjnej, ks. Arenales. Fakt ten jest doniosły dla tego, że w Hiszpanji nie wolno księdzu katolickiemu wstępować w związki małżeńskie, chociażby nawet wystąpił z kościoła rzymskiego. Ks. Arenales przełamał jednak liczne przeszkody i dokonał tego, co mu nakazywało sumienie. Ślub jego jest ważnym momentem w dziejach gorącej walki o wolność sumienia, nieuznaną jeszcze przez prawo hiszpańskie. Ale w Hiszpanji, okrzyczanej za średniowieczną i zacofaną, można przejść do porządku dziennego nad przeżytkiem prawa.

Inaczej u nas w Polsce. Mamy wspaniałą konstytucję, ale czynniki miarodajne nie zadają sobie trudu, aby pomyśleć o opracowaniu ustaw wykonawczych, bez których największa wolność, gwarantowana obywatelom Państwa przez artykuły konstytucji, pozostają iluzją. Np. artykuł 96, głosi: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach, prawem przepisanych". Artykuł zaś 111 brzmi: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom". Duchowieństwu katolickiemu nie dogadzają te artykuły.

A jak daleko idą uroszczenia kleru, widać z uchwał całego szeregu zjazdów katolickich, które odbyły się w różnych dzielnicach Polski. Na jednym z takich zjazdów (w Gnieźnie) uchwalono żądanie „zniesienia t. zw. ślubów cywilnych" i oddania wyłącznej jurysdykcji nad węzłem małżeńskim — władzom kościelnym. Komisja prawnokościelna tego zjazdu zaproponowała, by przy sekretarjacie jen. Ligi Katolickiej w Poznaniu ustanowiono stałą delegację Zjazdu katolickiego, złożoną z prawników biegłych w obojga prawach, jako instytucję **czuwającą, by ustawodawstwo świeckie nie stanęło w sprzeczności z etyką katolicką i postanowieniami prawa kanonicznego.** Członków tej delegacji wybiera zarząd Ligi Katolickiej w Poznaniu. Jednocześnie kler zapowiada walkę o szkołę wyznaniową, w której będą się uczyć dzieci wyłącznie katolickie, a nauczyciele będą katolikami, i gdzie całe wychowanie i nauka będą zgodne z zasadami kościoła katolickiego. Zpewniony w ten sposób charakter katolickiej szkoły „nie wyklucza od udziału w nauce młodzieży innego wyznania". Słowem, kościół katolicki radby ująć wyłącznie w swe ręce sprawy wychowania. Konstytucja zaś lub ustawy prawne miałyby dla takiego stanu rzeczy stworzyć odpowiednie zasady prawne. Do drastyczniejszych uchwał Zjazdu w Gnieźnie, należą następujące:

„Zjazd wyraża protest i oburzenie, że Senat politechniki lwowskiej, zabronił studentom założenia sodalicji marjańskiej — motywując ten zakaz w sposób obrażający uczucia katolickie.

„Nie odmawiając wdzięczności za usługi filantropijne oddane w swoim czasie przez Y.M.C.A, przypomina rozstrzygnięcie Stolicy świętej i episkopatu polskiego, zabraniające udziału w Y. M. C. A, dla jej działalności religijnej, wyraża zdziwienie z powodu uroczystego przyjęcia zgotowanego w ostatnim czasie w Krakowie — przedstawicielowi Y. M. C. A, dr. Motiwi",

„Zważywszy, że pod pozorem propagandy religijnej, wnosi się do kraju naszego niezgodę wewnętrzną, oraz niepokoje religijne, społeczne i polityczne, apeluje do ciał ustawodawczych i Rządu państwa i Jego władz administracyjnych, aby baczną tej robocie poświęcały uwagę, czuwając zwłaszcza nad tem, ażeby osoby i druki tej propagandy — zagrażające także ładowi Państwa, nie miały wstępu w jego granice".

Najbardziej charakteryzuje wszelako tendencje zjazdu żądanie, by Polska przez usta swego Prezydenta uroczystym aktem oddała się pod opiekę Serca Jezusowego, jak to uczyniły ...Hiszpanja i Kolumbja",

Dufny w swą siłę, kler poczyna sobie tak, jak gdyby jego dezyderaty już się stały w Polsce prawem. Lekce sobie ważąc prawo o wolności sumienia, uważa duchowieństwo katolickie, że katoliczka, która przeszła na łono kościoła ewangelickiego, nie ma prawa wyjść za mąż np. za dyrektora seminarjum nauczycielskiego, jak również, że ów dyrektor przez zawarcie takiego małżeństwa traci prawa i kwalifikacje do piastowania zajmowanego dotychczas urzędu.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy rząd polski wykaże dostateczny zasób stanowczości, by stanąć w obronie prawa państwowego, czy też okaże się ustępliwym wobec kleru, stawiającego prawo kanoniczne, a więc obce, ponad prawo państwowe, i dążącego ustawicznie do postawienia w cień „zacofanej" Hiszpanji.

Ale nam się wydaje, że przerost ultramontańskich tendencyj przygotowuje podłoże, na którem łatwo może wybujać — czerwona reakcja. ar.

Ze Zgierza.

100-letni jubileusz parafji ew. augsb.

Parafja ewang. augsb. w Zgierzu obchodziła uroczyście w dniu 14 b. m. 100-letni jubileusz swego istnienia. Już w przeddzień poczyniono odpowiednie przygotowania, i w sobotę wieczorem zebrał się cały zbór w pięknie przystrojonej kwieciem i oświetlonej świątyni, by wysłuchać słów wstępnych swego pasterza.

Kiedy przed stu laty ojcowie nasi zawiązywali tutejszą parafję, była ona słabą liczebnie: 140 rodzin w mieście, a razem z okolicą miała 440 rodzin, czyli dusz około 2000. Wszyscy jej członkowie byli ubodzy w dobra materjalne, na obcym gruncie, a jednak silni, bowiem Bóg był ich pomocą i ucieczką. Celem łączenia swych serc z Bogiem, utworzyli zbór, aby wspólnie zbierać się na modlitwy. Cech Sukienniczy był inicjatorem założenia parafji własnej w Zgierzu. Zbudowano plebanję, w której początkowo odprawiano nabożeństwa, a w dwa lata potem stanął schludny kościół. Dokonać mogli tego dzieła wówczas, ponieważ mieli wiarę w to, że zawsze „pomoc nasza jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię"".

Tej treści słowy rozpoczął ks. Falzman wieczorną uroczystość.

Nazajutrz, w niedzielę rano o g. 10, w przepełnionym publicznością kościele zebrali się w prezbiterjum księża pastorzy: superintendent Angerstein i ks. Patzer z Łodzi, ks. Wosch z Włocławka, ks. Krenz z Nieszawy, ks. prof. Serini i ks. Gloeh z Warszawy, pastor emeryt. ks. Mergel, oraz miejscowy pastor ks. Falzman. Był obecny również powszechnie szanowany burmistrz miasta Zgierza. Po odśpiewaniu wstępnej pieśni przez zbór, a liturgji przez ks. Krenza, przemówił z przed ołtarza ks. Falzman, pozdrawiając zebranych parafjan i przybyłych gości księży pastorów, a składając życzenia z powodu jubileuszu, odczytał przytem telegramy, jakie na uroczystość nadesłali: ks. sup. gen. J. Bursche, ks. Wittenberg z Żyrardowa i inni,

Następnie wygłosił główne kazanie ks. sup, Angerstein na Obj. 3. 7—11 mniej więcej tej treści:

Począwszy od 400 letniego jubileuszu reformacji w r. 1917, święcił świat protestancki jeszcze inne jubileusze: w 1920 pamiątkę spalenia bulli papieskiej przez Lutra; 1921 — wystąpienie Lutra na sejmie w Wormacji; 1922—pierwsze tłumaczenie przez Lutra Nowego Testamentu, a w roku obecnym 1924—pierwsze wydanie luterskiego śpiewnika. W roku bieżącym święciła Lipska Misja między poganami 200-letni jubileusz; Misja Berlińska — 100 letni, a Hermannsburska — 75-letni jubileusz swego istnienia. Do tych uroczystości przyłącza się 100 letni jubileusz zgierskiej parafji luterskiej. My wszyscy, słudzy Słowa Bożego, zebrani tutaj radujemy się z tego powodu z wami i z waszym ks. pastorem. I ja chciałbym wam w szczególności złożyć swe serdeczne życzenia, a czynię to na podstawie tekstu, z którego poznać mamy, **jaką być winna prawdziwa chrześcijańska parafja i jakie jej Zbawiciel nasz daje przyrzeczenia i napomnienia.** I. Zbór w Filadelfji miał, jak w tekście powiedziano: **anioła**, a znowu na innem miejscu — **prezbitera**, lub **biskupa**, albo, jak my mówimy — pastora, 1) którego uczynki Pan nasz znał i któremu Pan zostawił **drzwi** otwarte dla Słowa Bożego. Tak oto i tutaj drzwi te roztwarły się i powstał przed 100 laty zbór luterski, a słudzy Boży: pierwszy 40, a drugi 38 lat a po nich dalsi dwaj zawsze wam głosili niesfałszowane Słowo Boże, a w czasach smutnych racjonalizmu—**otwarte drzwi.** Czy i dziś wasze serca i domy są otwarte dla Słowa Bożego? 2) **który nie zaparł się** imienia pańskiego wobec bóżnicy szatana, t. j. wobec różnych błędnych nauk. Czy i wy stoicie przy wyznaniu luterskiem i opieracie się wszelkiej błędnej nauce, co do Słowa Bożego i Sakramentu Św.? 3) **który** nakoniec **zachował** Słowo cierpliwości; czy i wy wytrwaliście w cierpliwości w godzinach pokus szatana, świata i ciała własnego. II. Napomnienie Pańskie: 1) idzie **pokusa** na wszystek świat, idzie na was, aby doświadczyć waszej wiary i wierności dla kościoła ojców, i dlatego powiada Pan: „Oto idę rychło". Oby to nas napełniło wiarą i gorliwością prawdziwie ewangelicką; On bowiem każdego z was sądzić będzie, a żadne kłamstwo, żadna obłuda przed Nim ostać się nie mogą. III. Przyrzeczenie Pańskie: **On nas umiłował, On obiecuje nam koronę żywota**, i dlatego **trzymaj, co masz**, abyś nie stracił tej korony. Wówczas stanie się dzień dzisiejszy nie tylko pamiątkowym, ale i zbawiennym dla ciebie, cały Zborze Zgierski!

Jako drugi przemawiał ksiądz profesor Serini. Ks. prof. Serini zwrócił się do zboru, którego był dawniej pastorem, i biorąc za punkt wyjścia 1 Kor. 3, 11, i 12, 20,27 nawoływał do jedności, wskazując, że jedność zboru, jako ciała Chrystusowego, winna być oparta na wspólności podstawy i na wspólności celu.

Trzeci przemawiał ks. Wosch z Włocławka na słowa Psalmu 100. Treść jego przemówienia była następująca:

„Święto dzisiejsze to wielkie święto łaski Bożej, która jaśniała nad zborem zarówno w czasach pokoju, jako też wśród burz i przełomów życiowych, opromieniała ona i życie domowe i całą twórczość człowieka, przedewszystkiem jednak jaśniała w Słowie Bożem, przez wiernych pasterzy opowiadanem, w łasce odpuszczenia grzechów, w tysiącznych pociechach i podnietach, jakie niosła strapionym i opuszczonym. To też przeszłość stuletnia wzywa przedewszystkiem do wdzięczności. Nadto skłania zbór do doświadczenia siebie, czy moc tej łaski była skuteczną, czy wnikła do serc i odrodziła je do żywej wiary.

Ci tylko prawo do radości mają, którzy do ludu Bożego i do owiec „Owczarni Jego" prawdziwie należą. Dzień dzisiejszy mówi nie tylko o łasce Bożej, ale i o grzechu ludzkim, o niewierze i obojętności religijnej, winien tedy przyczynić się do serdecznej pokuty. Wreszcie święto wtedy tylko ma prawo bytu, jeżeli budzi nowe siły, jeżeli nosi w sobie zarodek lepszej przyszłości.

Przyszłość naszych zborów, rozdzieranych przez odszczepieństwo i waśnie, wydaje się nieraz bardzo smutną. Mieliśmy pięknie zapoczątkowaną wiosnę w naszym kościele, którą czasy wojenne nietylko nie pogłębiły, lecz prawie zniszczyły, Oby zbór Zgierski wytrwał w wierności, zachowując dziedzictwo ojców i pomnażając je przez żywy udział w pracach Królestwa Bożego, czerpiąc siły i otuchę w wieczystej łasce Bożej".

Mowy dotąd były wygłaszane w języku niemieckim, gdyż parafja przeważnie jest niemiecka. Wreszcie ostatni w języku polskim wygłosił mowę ks. Gloch z Warszawy na temat Jan 4, 19—24. Mówca zaznaczył, że 100 lat istnienia parafji w Polsce, w środowisku przeważnie katolickiem —to wielki dorobek kulturalny i religijny dla naszego Kościoła luterskiego w kraju. Pomimo przeciwieństw, dzięki Bogu, umiemy się utrzymać i rozwijamy to, cośmy otrzymali od ojców — wiarę swą, i dlatego zdążamy prosto do celu i wytrwale, ponieważ opieramy swą naukę nie na wymysłach ludzkich, ale na Słowie Bożem, i czcimy Boga w **duchu i w prawdzie.** Ale jaka była nasza przeszłość, taką niechaj będzie teraźniejszość i przyszłość. Studnia, u której Chrystus Pan rozmawiał z Samarytanką, jak głosi podanie, została wykopana na pamiątkę pojednania się Ezafa z Jakóbem. Taką studnią ma być każda świątynia nasza, w której bić winno źródło „wody żywej", u której wszystkie nasze waśnie i spory mają ustać, gdyż jesteśmy wszyscy jedno w Chrystusie, Panu naszym. Wówczas rzeczywiście i szczerze wielbić będziemy Boga w duchu i w prawdzie.

Modlitwą i błogosławieństwem z przed ołtarza zakończył ks. sup. Angerstein ranną część uroczystości,

W nabożeństwie popołudniowem, które było jakgdyby dalszym ciągiem porannego, również śpiewał chór miejscowej społeczności luterskiej, poczem ks. Krenz wygłosił kazanie na tekst Efez. 2, 17—22 o Zborze, jako o społeczności chrześcijańskiej. Chociaż nie wszyscy członkowie kościoła są ożywieni Duchem Świętym, to jednak niema wznioślejszej społeczności od tej, którą znajdujemy w zborze Chrystusowym. Uroczystość dzisiejsza nawołuje nas do tego, abyśmy się wszyscy stali żywymi członkami kościoła i umiłowali go, jako matkę.

Ostatnie kazanie wypowiedział ks. Patzer (1Kor.13.13) o wierze, miłości i nadziei, nawołując w płomiennych słowach do okazywania wiary w czynach miłości..

Na zakończenie ks. Falzman podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia uroczystości.

My ze swej strony życzymy Zborowi Zgierskiemu i Jego Duszpasterzowi błogosławieństwa w pracy na chwałę Bożą i Królestwa Chrystusowego na ziemi. fg.

Z wycieczki do Czarnego Lasu i do Mazurów.

II.

Z Gniezna pojechałem do Gdańska, a stamtąd do Prus przez Malborg do ziemi i jezior mazurskich.

Pierwsze miasto, które zwiedziłem — było Szczytno. Należy ono do tych miast i miejscowości, które przed 10 laty ucierpiały przez wkroczenie wojsk rosyjskich do Prus Książęcych. d Ełka (Lück) do Węgoborka (Angerburg) statystyka podaje zniszczonych 13 miast, 872 wsi i 236 dworów, budynków razem 34000, w tem spalonych 15 a 60 ciężko uszkodzonych kościołów. Wszystkie te miasta zostały w ciągu 10 lat odbudowane przez t. zw. „chrzestne miasta". Dziś Szczytno przedstawia się bardzo okazale. Podano mi tu adres wydawcy ewangelickiego „Mazurskiego przyjaciela ludu". Miałem pomówić z nim o stosunkach kościelnych i narodowych. Na głównej ulicy widnieje na domu, w którym się mieści redakcja, napis polski wielkiemi literami: „Księgarnia polska", ale niestety nie mogłem się dopukać ani do redakcji, ani do mieszkania redaktora p. Leidinga. Powiedziano mi, że wyjechał. Odszukałem kościół ewang, (unijny) i 2 pastorów (jest ich 3), ku wielkiemu zdziwieniu mojemu poznałem w jednym z nich pastora Bluma z Rosji. Był on pastorem w Saratowie, a od czasu wojny w Niemczech. Dowiedziałem się od niego, że w Szczytnie i w rozmaitych innych miejscowościach na Mazurach odprawia się co nedziela naprzód niemieckie a potem „mazurskie" t. j. polskie nabożeństwo, on mówi po polsku z ruska. Miałem okazję poznania u niego polskiej agendy, polskiego królewieckiego śpiewnika („Kancjonał Pruski", ostatnie wydanie 1911, liczy 904 pieśni) i polskiej Księgi kazań, U Hartunga w Królewcu wyszły kazania na

ewangelję i lekcje. Tom, który widziałem i z którego pastor czytuje ludowi kazania (są w nim liczne skreślenia i skrócenia), nosi taki tytuł: „Bethel, Kazania na lekcje roku kościelnego, które napisał po niemiecku ksiądz Wilh. Ziethe w Berlinie, a na polski język przetłomaczył Fryd. Bojek w Wielbarku na Mazurach, 1892, str. 566. Wszystkie książki, tak jak i Biblja i Nowy Testament, drukowane są szwabachem, do książek drukowanych łacińskiemi czcionkami lud ewangelicki mazurski nie ma zaufania, uważa je za pismo wprowadzone przez jezuitów w Polsce. Język w tych wszystkich wydawnictwach mazurskich jest fatalny, pełno germanizmów, pastorowie twierdzą, że takim językiem mówi lud. Ja jednak miałem, sposobność rozmówienia się w Szczytnie z starszym mazurem i niezauważyłem w jego wymowie różnicy. Rozumieliśmy się dobrze, jedynie, że mazurzył np. jesce. Bardzo zajmująca książka, która była dla mnie dobrym przewodnikiem, to dra M. Orłowicza: „Ilustrowany przewodnik, po Mazurach i Warmji", powiada, że gwara mazurska pozostała taką, jaką była w 16 wieku i że się wytworzyły wśród niej dwa djalekty („a" i „c").

Z Szczytna pojechałem do Jańsborka (Johannisburg); przejechałem koleją ogromne lasy, zwane puszczą jańsborską. — Widać było w nich jeszcze druty kolczaste i okopy z ostatniej wojny, — Stanąłem w Lecu (Lötzen), jest tu jeszcze dziś forteca Boyen i stary zamek krzyżacki. W mieście tem na nowo odbudowanem, w którem była główna kwatera Hindenburga przez 8 miesięcy, jest bardzo ciekawe muzeum starożytnych wykopalisk i trofeów wojennych, wystawione są też obrazy licznych zniszczonych miast, kościołów i dworów. Muzeum to bardzo mnie zajęło i dla tego poszedłem do księgarni z zapytaniem, czy nie ma opisu tej wojny, na to odzywa się stary pan, że on opisał i wojnę i niewolę swoją na Syberji, jest profesorem i nazywa się dr. Edw. Schmidt. Oto tytuły książek: „Lötzen u. die grossen masurischen Seen des Weltkrieges" i „Von Masuren nach Sibirien. Ein Jahr in russischer Kriegsgefangenschaft".

W Lecu zwiedziłem też bardzo duży wspaniały zakład djakonis z szpitalem na 100 łóżek i bardzo stylowo urządzoną, piękną kaplicę. Kościół ewangelicki stoi przy rynku, piękny i duży, stał on otwarty, pastor, którego potem odwiedziłem powiedział mi, że kościół codzień stoi otworem, bo mazurzy, jak przychodzą na targ, chętnie wstępują i modlą się. Podobnie, jak w Szczytnie, tak i tu mnie pastor bardzo gościnnie przyjął. Parafja duża, około 2000 dusz, jest 3 pastorów, mazurów jest mało. Tu jest granica polskch Mazurów, polskie nabożeństwa są dla nich raz na miesiąc. Na rynku, blisko kościoła, odkryłem oparkaniony młody dąb, z następującym napisem: „Deutsche Eiche aus deutschem Grund Tue heut u. immer Kund: Masuren blieb deutsch, trotz Wetter und Not, Masuren bleibt deutsch bis in den Tod!". Przypuszczam, że dąb ten zasadzono po plebiscycie mazurskim.

Miasto Lec jest ślicznie położone; u stóp góry stoi wielki Krzyż św. Brunona, postawiony r. 1910 na pamiątkę pierwszego niemieckiego apostoła chrześcijaństwa w tych stronach.

Z Lecu odbywają się codzień w lesie wycieczki po jeziorach mazurskich. Przyjechałem już po sezonie, kiedy statki rzadziej kursują, ale trafiłem tak, że mogłem stąd odbyć główne wycieczki. Jezior jest podobno przeszło 1000, największe połączone są kanałami i na nich robi się wycieczki statkami parowemi.

Z Lecu pojechałem jednego dnia przez śliczne jezioro Mamry do Węgoborka (Angerburg), po drodze dopiero dowiedziałem się, że tu 85 letni staruszek, który jest 55 lat pastorem, dr. Braun wraz z synem swoim, również pastorem, ma ogromne zakłady misji wewnętrznej, szczególniej dla kalek („Krüppelheim"), że zakłady te, po zakładach Bodelschwinga w Bethel pod Bilefeldem, są największe w Niemczech, mają około 1000 rozmaitych kalek i chorych, kilkadziesiąt domów, osobny kościół, 3 lekarzy, a wszystko to utrzymywane jest z ofiar dobrowolnych. Mogłem tylko wieczorem odwiedzić pastora młodszego i zajrzeć do ogromnego gmachu dla kalek z salą operacyjną, Starszy Dr. Braun wydaje sprawozdanie pod tytułem: „Kreuz und Liebe".

Z Węgoborka odjechał statek na drugi dzień rano o g. 5, o 7 byłem w Lecu, a tu przesiadłem się na duży, piękny parowiec, by odbyć podróż główną po wielkich wodach. Statek przejeżdżał kanałami z jednego jeziora w drugie, jazda była, mimo deszczu, wprost cudowną, szczególniej pięknie

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. **E. Burschego.**

(Dokończenie).

Otóż wszystkie te więzy krępujące opadają tam, gdzie przeprowadzony jest rozdział kościoła od państwa. To też dopiero wówczas religja rozwinąć może swe skrzydła do lotu, tak iż obserwować możemy całe bogactwo najrozmaitszych jej przejawów.

Prawda, że ucierpieć może na tem jednolitość przejawów religijnych, których wyrazem w większej lub mniejszej mierze jest każdy kościół. Niezawodnie też ujawniłaby się wówczas pewna większa rozmaitość przejawów życia religijnego. Lecz czyż byłoby to złem? Czyż nie świadczyłoby raczej o bogactwie i bujniejszem życiu religijnem, boć wszak i ludzie różnią się pomiędzy sobą, a i upodobania i pragnienia ich religijne różne są i w różny tylko sposób mogą być zaspokojone. To zaś co stanowi istotną treść religji Chrystusowej: Bóg—Ojciec nasz w niebiesiech, my wszyscy — bracia w Jezusie, którzy przezeń złączeni są ze sobą w miłości wzajemnej i ufności ku jedynemu Ojcu niebieskiemu, ta treść istotna chrześcijaństwa tak wysoko stoi ponad wszelkiemi różnicami zewnętrznemi i tak dalece zarazem przewyższa wszystko, co w innych widzimy religjach, że jednoczyć będzie tych nawet, którzy pozornie różnią się pomiędzy sobą, chroniąc zarazem od nienawiści ku innym, inaczej wierzącym, lub też pozbawionym zmysłu religijnego i dlatego stroniącym od wszelkiej religji.

Pod tym względem religję możnaby poniekąd przyrównać do sztuki. Czyż bowiem nie znaczyłoby zabić wszelką twórczość artystyczną, gdybyśmy zechcieli najrozmaitsze jej formy i przejawy wtłoczyć w jedne ramy? Twórczość artystyczna wymaga atmosfery wolności.

To też występując w obronie rozdziału kościoła od państwa w imię rozwoju religji, poczyniłbym jedno zastrzeżenie, aby państwo w niczem nie krępowało swobodnego jej rozwoju. A to możliwe będzie, jeśli rozwój przeprowadzony będzie spokojnie bez niechęci i nienawiści zarówno z jednej, jako też z drugiej strony. Dlatego też nie wskazałbym tu na przykład Francji, gdzie rozdział przeprowadzony został na początkach bieżącego stulecia właśnie w dobie wzajemnego podrażnienia. Wspomniałbym raczej o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie od najdawniejszych czasów, albowiem przez konstytucję z r. 1787, wprowadzona została ta właśnie forma celująca stosunku pomiędzy państwem a kościołem. Historja więc już mogła wykazać i rzeczywiście wykazała skutki zbawienne przeprowadzonego dawno rozdziału, wobec czego też niemasz tam, ani śladu wzajemnej niechęci pomiędzy państwem a kościołami.

I owszem kościół, wdzięczny za wolność, jaką posiada tu, jak nigdzie pozatem na całym świecie, pracą swoją nad pogłębieniem życia religijnego i moralnego w wydatnej mierze przyczynił się do wzrostu potęgi państwa. Za dowód posłużyć może chociażby i to, co zdziałały amerykańskie organizacje kościelne po wojnie światowej w dziedzinie pracy charytatywnej. Wszak pod tym względem nikt im dorównać nie może. Zresztą samiśmy się o tem przekonali, boć przecież i Polska korzystała z tej pracy ofiarnej, która śpieszyła na pomoc wszystkim, nie bacząc na przynależność wyznaniową i religijną, najlepszy tem samem składając dowód potęgi życia religijnego. A czyż ta praca, podjęta w imię religji Chrystusowej przez kościoły amerykańskie, nie przyczyniła się w znakomitej

wydają się dwa jeziora koło Rudczan w puszczy jańsborskiej: jezioro Guzieńskie i Dolne. Cała podróż trwała od 5 rano do 1.40 popołudniu. Z Rudczan odjechałem koleją do Malborga, po drodze przejeżdżałem przez wielkie stołeczne miasto całej prowincji, przez Olsztyn (Allenstein), położony tuż koło dużego jeziora Z Malborga przez Gdańsk, Sopoty, mijając port w Gdyni, udałem się jeszcze na Hel, a stamtąd do Łodzi.

Powróciwszy do domu, miło wspominam piękną tę dwutygodniową wycieczkę i mogę każdemu polecić przeczytanie powyżej wspomnianej książki o Mazurach i odbyć tę wycieczkę, a nikt tego nie pożałuje.

Ks. W. P. Angerstein.

Zakaz amerykański.

Przedrukowano z „Bluszczu“ Nr. 32 za zezwoleniem Autora.

Słynny zakaz amerykański, o którym tak opaczne u nas panują pojęcia — nie jest jakimś „humbugiem“, ale jest wielką, wspaniałą reformą społeczną, mającą kolosalne znaczenie pod względem zmiany stosunków moralnych, zdrowotnych i ekonomicznych.

Wobec ogromu ludności, której dotyczy ten zakaz, i olbrzymiej rozległości terenu, na którym on obowiązuje, wobec dalej tego, że reformę tę przeprowadził naród, przodujący innym w niejednej dziedzinie twórczości ludzkiej, naród, tworzący jedno z najpotężniejszych państw — reforma ta nabiera znaczenia wszechświatowego.

Całkowity zakaz wyrobu i sprzedaży wszystkich napojów alkoholowych nie zjawił się w Stanach Zjednoczonych A. P. niespodzianie, ale został poprzedzony przez wielką pracę przygotowawczą, toczącą się przez szereg dziesięcioleci.

Na początku swej niepodległości Stany Zjednoczone słynęły z pijaństwa, ale też odrazu rozpoczęła się tam walka z tą klęską. I już na początku wieku XIX niektóre Stany (Ohio, Michigan) uchwalają surowe prawa przeciwalkoholowe. W r. 1851 zostało wprowadzone w Stanie Main po raz pierwszy prawo zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Alkohol mógł być sprzedawany tylko we właściwem miejscu — t. j. w aptekach. Za przekroczenie przepisów ustawy przewidziano kary surowe: więzienie do 2 miesięcy i grzywna do 1000 dolarów. Nawet człowiek, który się upił we własnym domu, podlegał karze grzywny i aresztu do 30 dni. Za przykładem Stanu Main poszły inne Stany (Kansas, Północna Dakota i t. d.). Stany, posiadające prawo zakazu, nazywały się „suchemi“, inne były „mokre“; w r. 1914 Stanów suchych było 14. Obok prawodawstwa prohibicyjnego rozwinęła się w Stanach t. zw. opcja lokalna czyli prawo gmin do uchwalania na swem terytorjum zakazu.

Ustawodawstwo przeciwalkoholowe poprzedziły w Ameryce: propaganda stowarzyszeń przeciwalkoholowych i nauczanie w szkołach o szkodliwości używania napojów alkoholowych (jako przedmiot o b o w i ą z k o w y w e w s z y s t k i c h s z k o ł a c h). W ten sposób ogół obywateli został uświadomiony i przygotowany do przyjęcia wielkiej reformy. Ogromny wpływ na cały pomyślny przebieg akcji przeciwalkoholowej miały organizacje kobiece, rozwijając niesłychanie intensywną działalność.

Z chwilą wybuchu wojny w r. 1917 zostały na całym obszarze Stanów wprowadzone pewne ograniczenia, a następnie od 1 lipca 1919 zakaz, który miał obowiązywać aż do ukończenia demobilizacji. Jednakże wola ludności poszła dalej i po przeprowadzeniu głosowania w ciałach ustawodawczych wszystkich Stanów, 45 Stanów oświadczyło się za wprowadzeniem prawa prohibicyjnego na stałe, a tylko 3 przeciw. W ten sposób prohibicja stała się prawem ogólnopaństwowem, a przepis prawny o niej stał się 18 dodatkowym artykułem Konstytucji Unji. Prawo zaczęło obowiązywać od dnia 16 stycznia 1920 r.

O rezultatach tego prawa mamy naogół bardzo niejasne pojęcie, gdyż, niestety, prasa codzienna bezkrytycznie zamieszcza często notatki, pochodzące ze źródeł, wysoce niepewnych, rozsiewane w Europie przez agentów wielkiego kapitału alkoholowego.

Tem więc większego znaczenia nabierają wszelkie dane, oparte na niewątpliwym materjale statystycznym, dotyczącym skutków prohibicji oraz na badaniach i obsewacji bezstronnej

Oto przedewszystkiem wrażenie specjalnego korespon-

---

mierze do wzrostu potęgi i chwały imienia amerykańskiego?

Państwo zaś z wdzięcznością uznając tę pracę kościołów, w głębokiem też zrozumieniu konieczności rozwoju religji, dobrowolnie już, nie zaś pod przymusem umów prawnych, darzy kościoły opieką swoją.

Oto idealne niemal rozwiązanie tej sprawy zawiłej, które da się jednak osiągnąć jedynie wówczas, gdy rozdział kościoła od państwa przeprowadzony będzie bez wzajemnej niechęci i nienawiści, w całej przytem rozciągłości.

Na ten ostatni szczegół położyłbym jeszcze specjalny nacisk. A to z tego powodu, że śród nas ewangelików na synodach ostatnich odzywały się głosy doktrynerów, którzy przemawiając za rozdziałem kościoła od państwa żądali przeprowadzenia programu tego bez względu na stanowisko, które państwo zajmie w stosunku do innych kościołów. Takie połowiczne rozwiązanie sprawy niewątpliwie byłoby ze szkodą dla spraw naszego kościoła, albowiem pozbawiłoby go wpływu i znaczenia, z któregoby inne kościoły korzystały w całej rozciągłości. I tu bowiem obowiązywać winna zasada zupełnej równości. To też rozwiązaniem sprawy wyznaniowej będzie jedynie rozdział kościoła od państwa, przeprowadzony dla wszystkich bez wyjątku wyznań, a więc w całej rozciągłości.

Czy jednak dojdzie do rozdziału już teraz? Powtarzam, jeśli nie obecnie, przyszłość z pewnością doprowadzi nas do takiego rozwiązania sprawy. A dla tej przyszłości pracować — jest wszak zadaniem naszem.

Gdybyśmy jednak przejść mieli przez najrozmaitsze konkordaty oraz umowy państwa z poszczególnymi kościołami, dbać trzeba o to, aby nie kościoły, a raczej nie jeden kościół rządził państwem, jak jest dziś niestety, i w czem leży źródło wielu bardzo niedomagań Polski, lecz aby państwo strzegło swej suwerenności również w stosunku do kościoła, którego działalność ograniczona być winna jedynie do spraw kultu religijnego.

Zasadą więc ogólną winno być: „In conflictu legum utriusque potestatis jus civile praevalet“, t. j. w razie sprzeczności pomiędzy prawem świeckim i prawem kanonicznem przewaga jest po stronie prawa świeckiego, mimo, że zasada ta potępiona została przez syllabus Piusa IV.

To też zakończyłbym rzecz tę o stosunkach wyznaniowych w Polsce słowami końcowemi instrukcji synodu Toruńskiego, danej posłom synodu na sejmiki, gdzie czytamy: „Widząc teraz czas po temu, żebyście W. M. na sejmie blisko przyszłym W. M. miłościwe PP. senatorowie, W.M. też miłościwe panowie bracia, z tejże chęci przez posły swe temu złemu zabiegli, a tym rozpuszczonym kołom rozbiegać się nie dopuszczali, upatrując W. M. proporcją swobód i wolności naszych z W. M. we wszem równych, któreż li ludzie postronni swemi zasadzkami wichlą i mięszają et ad interitum (i do zniszczenia) przywodzą, sam rozum i cnota polska i braterska inaczej niech to rozsądza, praktykom hiszpańskim rozpościerania broni, jeśli całemi z miłym potomstwem swym i tym co najmilszego po Panu Bogu mieć raczycie, być chcecie. Proszą Ich mość i obtestują W. M., abyście w to potrafili, jakoby się stany wszystkie już na tym sejmie ocknęły, ludziom więcej oczu sobie mydlić nie dali et ad amicum et pacatum statum (i do stanu przyjaznego i spokojnego) sławną kiedyś tę Koronę przywiedli. Uczynicie W. M. ofiarę Panu Bogu miłą, gdy pokój pierwszy wskrzesicie, uratujecie Ojczyznę od zdradliwych katolików, niewiedzieć skąd się w nią wdzierających, uprzątnione one, ante saecula (przed wiekami) miłe a pożądane zgody i spólne miłości przywrócicie et ab omni metu (i od wszelkiej bojaźni) Rzeczpospolitą ab exteris (przez cudzoziemców) obruszoną wyswobodzicie“.

Koniec.

denta angielskiego czasopisma „Cooperative News" z roku 1921:

„Oglądałem się bardzo uważnie po ulicach N.-Jorku i innych miast we wszystkich porach dnia i nocy w ciągu mego dwumiesięcznego pobytu w Ameryce zauważyłem raz jeden trzech marynarzy z zaprószoną głową, prócz tego dwóch cywilów wyglądało mi na to, że musieli zdobyć gdzieś trochę cennego likworu... Bez wątpienia pewna ilość zabronionego napoju przechodzi z rąk do rąk... Niema wątpliwości, że ukryte składy „cieknących baryłek" są znane tym, którzy ryzykują karę i chcą płacić fantastyczne ceny za dostęp do nich, ale niema najmniejszej wątpliwości, że Ameryka jest znacznie więcej trzeźwa wskutek zakazu i że staje się zdrowszą i sprawniejszą... Znajomi moi, prowadzący pracę społeczną w zaułkach N.-Jorku, zapewniali, że jeśli chodzi o życie moralne tych zaułków, to podniosło się ono w sposób widoczny. To, co widziałem, w zupełności potwierdza to zdanie, nawet wziąwszy pod uwagę ujemne strony zakazu i irytację ludzi, którzy nie mogą wypić swej szklaneczki piwa — zamknięcie szynków na rogach ulic i usunięcie stałej pokusy dla ludzi słabego charakteru, okazuje się ogromnem błogosławieństwem... Wszystko, co mogę powiedzieć, oto to, że, wyjeżdżając do Ameryki, byłem zasadniczym przeciwnikiem zakazu — wracam przekonany, że uzyska on bezwzględne powodzenie".

W pracy p. Marty Kuppersbusch p. t. „Das Alkoholverbot in Amerika", Monachjum — Lipsk 1923, str. 223 *) znajdujemy potwierdzenie statystyczne powyższych obserwacji korespondenta angielskiego.

W dwóch największych szpitalach N.-Jorku liczba przyjęć wypadków alkoholowych przedstawiała się następująco:

r. 1917 —	7.587
r. 1918 —	3.469
r. 1919 —	2,947
r. 1920 —	2.742
r. 1921 —	3,066

Chroniczny albo ostry alkoholizm, jako przyczyna śmierci, wynosi w latach 1916 — 1917 w 14 wielkich miastach Stanów przeciętnie 124,5 wypadków, w czasie prohibicji (1920—21) — 26 wypadków, a więc spadek wynosi blisko 79%.

W stanie Massachusetts śmiertelność niemowląt rocznie w okresie 1912—1918 wynosiła przeciętnie — 2061, w okresie lat 1920—21 rocznie 1730, a więc spadek wyniósł 16%.

Przegląd przyjęć psychicznie chorych wskutek alkoholizmu w państwowych zakładach N.-Jorku w ciągu lat 10 wykazuje następujący stan rzeczy: z ogólnej liczby chorych wynosiły:

rok	psychozy alkoholowe		psychozy morfinowe
1909	10,8%		0,5%
1910	10,5 „		0,4 „
1911	10,4 „		0,4 „
1912	9,8 „		0,3 „
1913	9,4 „		0,3 „
1914	7,4 „		0,6 „
1915	5,6 „		0,4 „
1916	6,1 „		0,3 „
1917	8,6 „	wojna	0,1 „
1918	5,2 „		0,3 „
1919	4,0 „		0,2 „
1920	1,9 „	zakaz	0,2 „

Wstanie Massachusetts w zakładach dla psychicznie chorych liczba psychoz alkoholowych wynosiła przeciętnie rocznie między 1912 — 1918 r. wypadków 340, zaś 1920—1921 wypadków 126.

W związku z wprowadzeniem prohibicji znacznie zmniejszyła się liczba wypadków śmierci wskutek gruźlicy. W Cincinnati liczba ta w roku 1910 wynosiła 1025 wypadków, w 1920 tylko 756! (Nie wyrzucając pieniędzy na alkohol — ludność może lepiej się odżywiać i mieć lepsze mieszkanie).

Alkoholizm jest jedną z głównych przyczyn rozpowszechnienia się chorób wenerycznych (od 30 do 80%). Prohibicja zmniejsza tę straszliwą klęskę: w latach 1918/19 w mieście Bostonie i stanie Massachusetts liczba zachorowań na syfilis wynosiła: 17,944, w latach 1920—21 było takich zachorowań 13,442.

Wydawnictwo statystyczne „New-York City under Prohibition" przynosi następujące dane:

W N.-Jorku w przychodnich w latach 1913 — 1918 leczono średnio 6530 alkoholików; w latach 1920 — 22 leczono 4611, t. j. liczba leczonych spadła o 29%. Gruźlica, jako przyczyna śmierci w N-Jorku między latami 1910—1917, wynosiła na 100,000 ludności 158 wypadków, w r. 1920 spadła do 109, a w r. 1922 do 86 *).

Liczba psychoz na podłożu alkoholu wynosiła w N.-Jorku średnio w latach 1909/1919 — 412, w latach 1920/22 spadła na 180.

Zatrzymani zostali za pijaństwo w N.-Jorku w latach 1910/18 przeciętnie rocznie 18,377, a w latach 1920/22 — 6,917, czyli spadek 62%.

Stwierdzono dalej w całych Stanach ogromny spadek zachorowań na marskość wątroby mianowicie o 53% (choroba specyficzna dla alkoholików). Pod względem społecznym: zmniejszyła się liczba lombardów o 45%, liczba dzieci opuszczonych spadła o 15%, bezdomnych o 50%, liczba więzień, całkowicie opustoszałych wynosi 20%.

Liczby podobne możnaby mnożyć niemal w nieskończoność—dowodzą one wszystkie zgodnie, że prohibicja wydała rezultaty bardzo pomyślne. Niezmiernie ciekawem pod tym względem jest sprawozdanie Izby handlowej angielskiej w Stanach, złożone izbie handlowej w Manchesterze:

„Ze wszystkich większych środowisk fabrycznych napływają sprawozdania, stwierdzające podniesienie wydajności pracy; niezjawienie się do roboty wyraźnie stało się rzadsze, a robotnicy akordowi pracują dłużej. Wogóle można zauważyć większą sprawność i większy porządek w ogniskach pracy. Zmniejszyła się liczba nieszczęśliwych wypadków, i nastrój między robotnikami panuje lepszy. Przekonywującego dowodu pod tym względem dostarczają strajki, przebiegające w ostatnich czasach w zupełnym porządku, a rokowania pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami przebiegają w sposób znacznie bardziej pokojowy, niż uprzednio. Niema już w grze szkodliwego czynnika. W całym kraju można stwierdzić zwiększenie zakupów w sklepach, wzmożenie zdolności płatniczej i poprawę w dokonywaniu spłat długów. W okręgach przemysłowych kasy oszczędności wykazują wzrost wkładek i zmniejszenie ich podejmowania.

Zakaz wywołał nawet pewne korzyści pośrednie, wyrażające się w naprawie stosunków społecznych w wielu dzielnicach wielkomiejskich, które cieszyły się poprzednio złą opinją".

Ten głos angielskiej Izby handlowej jest niezwykle znamienny.

Jakie były pobudki i cele zakazu, pozbawiającego skarb Stanów ogromnego dochodu z alkoholu? Wielka demokracja Nowego Świata dąży do wytworzenia u siebie takiej rasy ludzkiej, któraby wśród innych narodów zajęła stanowisko przodujące. Armja Stanów na polach bitew w Europie była uzbrojona nie tylko w najnowsze zdobycze techniki, ale wyróżniała się też swą sprawnością cielesną i duchową. Jednym z głównych, zasadniczych warunków poprawy rasy jest usunięcie potężnego czynnika degeneracyjnego, jakim jest alkohol.

Skoordynowane wysiłki społeczeństwa i rządu doprowadziły do zakazu: „Trzeźwa Ameryka stanie się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem rynkowym; w przyszłości przed innymi narodami stanie pytanie: „trzeźwość czy gospodarcza ruina?" Tak zadania prohibicji określił słynny Edison. Senator Jones w mowie, wygłoszonej w końcu 1921 r., oświadczył: „Stany Zjednoczone wytworzą rasę, wolną od przekleństw trucizny alkoholowej, staniemy się największą potęgą finansową między narodami, ponie-

*) Praca ta ma się ukazać niebawem w polskim przekładzie. Doc. dr. Rafał Radziwiłłowicz podał kilka wyciągów z tej pracy w swej broszurce p. t. „Zakaz alkoholu w Ameryce" — Warszawa, 1923, księgarnia Szylinga

*) O łączności między alkoholizmem, a gruźlicą patrz pracę prof. dr. Szmurły: „Alkoholizm a gruźlica" w czasopiśmie „Walka z alkoholizmem" r. 1921.

waż zachowamy dla siebie to, co inne narody trwonią na napoje alkoholowe. Zakaz zrobi ze Stanów największą potęgę pieniężną, polityczną i moralną świata".

Szczytne marzenie! To też musimy się zgodzić ze zdaniem Lloyd George'a, że z podziwem i uznaniem należy się patrzeć na naród amerykański, gdy usiłuje on uwolnić się od jednej z największych klęsk ludzkości... A u nas?... Od 5 lat uchwalona skromna ustawa przeciwalkoholowa— nie jest wykonywana, od 5 lat ciągnie się walka o nią, o jej istnienie!...

„Niechaj każdy Amerykanin zahartuje się przeciw zniewieścieniu, niechaj ma do niego odrazę, jak przeciw narkotykom!" Tak mówi Ford, człowiek czynu *)

„Nie myślcie, że zagadnienia dzisiejsze są tylko zagadnieniami polityki i dyplomacji. Są one przesiąknięte nawskroś pierwiastkami życia. Nie wolno nam odchodzić od zasady, że moralność, a nie wzgląd na korzyści materjalne, jest tem, co nas winno prowadzić".

Tak mówi Woodrow Wilson, człowiek ideału **).

A u nas?... U nas w Rzeczypospolitej „odrodzonej", „demokratycznej" nie chce się iść w ślady swej wielkiej siostrzycy i brać udziału w poprawie rasy ludzkiej, nie wzywa się do odrazy do narkotyków, nie wskazuje wielkich, ogólnoludzkich ideałów, ale sięga się do błota nałogów... po złoto i, idąc za wzorem strupieszałej, zbankrutowanej Rosji carskiej, wprowadza się monopol spirytusowy! Co za straszny i bolesny kontrast...

Jan Szymański.

*) Ford: „Moje życie i dzieło".
**) Wilson: „Kształtowanie losów świata".

Pisma nadesłane.

Novy Rod, organ związku młodzieży na Słowaczyźnie. Wychodzi pod hasłem: „Musicie się nanowo odrodzić". Rocznik IV. 1924, Nt. 1. Redaktor Jan Durović, Nakładem Spółki „Tranoscius", Liptowski Sv. Mikulas.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— Kolegjum kościelne przypomina, że we wrześniu r. b. upływa termin wpłacenia składek za 3-ci kwartał r. b.

Stosownie do uchwały Ogólnego Zebrania składka kościelna za III kwartał wynosi 1% od dochodu członka Zboru w bieżącym kwartale.

Składki kościelne można wpłacać w kancelarji kościelnej w dni powszednie od g. 9—2 i 3—5 popoł. oraz w niedziele po nabożeństwie, a także we wszystkich urzędach pocztowych na konto czekowe Nr. 8252.

— Dziekan ewang. fakultetu teologicznego, ks. Prof. Jan Szeruda wyjechał do Danji, gdzie studjuje stosunki naukowe, kościelne i religijne. Jednocześnie ks. prof. Szeruda zaznajamia społeczeństwo duńskie z podobnymi stosunkami u nas. Obecnie przebywa on w Jutlandji, a następnie wyjeżdża do Szlezwigu. W krótkim czasie będziemy drukowali w naszem piśmie listy z podróży po Danji naszego Szanownego Współpracownika.

Z TOWARZYSTWA POL. MŁ. EW. w WARSZAWIE.

We wtorek dnia 30 września r. b. odbędzie się przedstawienie kinematograficzne dla członków i wprowadzonych gości.

MISJE METODYSTÓW.

Stosownie do rozkazu min. spraw wewn., dotyczącego zlikwidowania zagranicznych organizacyj humanitarnych, misja metodystów zlikwidowała swą działalność filantropijną w d. 30 kwietnia r. b. Nie znaczy to jednak, iż zakończyła ona całą swą pracę w Polsce. Na Pomorzu bowiem założono zbory metodystów jeszcze w czasach przedwojennych.

Jeden z tych zborów obchodził w b. m. 25-lecie swego istnienia.

W porozumieniu z odpowiedniemi ministerjami, zorganizowano spółkę akcyjną, która uzyskała prawne zatwierdzenie odpowiednich władz, oraz przejęła od likwidującej się misji filantropijną i przemysłowo-handlową część jej działalności. Praca religijna wyznania metodystów prowadzona jest w dalszym ciągu na podstawie porozumienia się z M. W. R. i O. P., oraz Min. Spraw. Wewn., na którego mocy metodyści prowadzą działalność tę wśród własnych wyznawców i przyjaciół do czasu wprowadzenia w życie ustawy ramowej na zasadzie par. 13 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, mającej być uchwalonej przez sejm.

ZNAMIENNA UCHWAŁA.

Nadzwyczajny synod Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła, obradujący 15 i 16 lipca w Scranton, powziął następującą uchwałę:

„Na wniosek naczelnego biskupa, ks. Fr. Hodura, uchwalono powołać do życia nowy urząd kościelny, mianowicie kapłanów Słowa Bożego, których zadaniem będzie głosić na wyznaczonym sobie terenie działania zasady Jezusa wedle nauki naszego kościoła. Będzie to rodzaj misjonarzy, którzy pracą swą ożywią ducha religijnego po parafjach i będą pomagać stałym proboszczom. Równocześnie też rozszerzać będą pisma i publikacje kościelne, co wzmoże zainteresowanie się kwestjami religijnemi".

Omawiano więc potrzebę pracy duszpasterskiej w kierunku misyjnym i starano się potrzeby zaspokoić w sposób, dostosowany do własnych zasad i terenu pracy.

Stan obecny kościoła naszego wymaga nieodzownie spotęgowania pracy religijnej przez rozszerzanie ram i zastosowanie sposobów, odpowiadających potrzebom chwili obecnej.

PRZYSZŁY SOBÓR.

Jak widać z rzymskiej prasy kościelnej, sobór watykański, przerwany w r. 1870 wskutek wybuchu wojny prusko-francuskiej, ma być wznowiony w r. 1925 lub 1926, i ma obradować nad ogłoszeniem dwuch nowych dogmatów kościelnych: o cielesnem wniebowstąpieniu Matki Boskiej, i o jej udziale w przychylaniu łaski. Na porządku dziennym obrad soboru ma być też sprawa zjednoczenia kościołów. Narazie dotyczy to kościołów wschodnich, kościoła rzymskiego i anglikańskiego. O ewangelicyzmie tymczasem jeszcze się nie mówi.

MISJE NIEMIECKIE.

Misje niemieckie, zarówno ewangelickie, jak i katolickie, otrzymały od Anglików pozwolenie na wznowienie pracy na terenach kolonjalnych, zawieszonej, jak wiadomo, w r. 1914 z chwilą wybuchu wojny.

Z ROSJI.

Rząd sowiecki udzielił pozwolenia na zwołanie ewangelickiego synodu generalnego, który też odbył się w Moskwie i uchwalił nową organizację kościoła, dostosowaną do warunków obecnych. Na synodzie wybrano 2 biskupów: biskup Malmgren w Petersburgu ma obowiązek reprezentacji i załatwiania spraw wewnętrznych kościoła, a biskup Meyer w Moskwie załatwia sprawy zarządu i stosunki z władzą. Biskup Malmgren będzie uczęstniczył jesienią roku bieżącego w dorocznem walnem zebraniu związku Gustawa Adolfa w Brunświku, gdzie wygłosi referat o stanie kościoła ewangelickiego w Rosji.

SOCJALIŚCI RELIGIJNI W NIEMCZECH.

Przedstawiciele różnych kierunków socjalizmu religijnego w Niemczech, na zjeździe, który odbył się w Meersburgu nad jeziorem Bodeńskiem, zawiązali wspólną organizację pracy.

Bojkot kościołów we Włoszech.

Wskutek kampanji rozpoczętej przez papieża przeciw ostatnim modnym sukniom zbyt wyciętym i nieskromnym i wskutek zakazu spowiadania i udzielania sakramentów kobietom w zbyt wydekoltowanych sukniach, elegantki włoskie przestały uczęszczać do kościołów. Nie chcą one rozstać się z modą, która im się podoba, a z drugiej strony

boją się narazić na jakieś szykany od gromadzącej się w kościołach ludności.

Wynik tej kampanji jest taki, że niektórzy proboszczowie skarżą się, iż ofiarność pobożnych w kościołach znacznie osłabła. Wskutek braku elegantek, które nie żałowały pieniędzy składanych od siebie na tace, straty poszczególnych kościołów dochodzą do 50 procent.

Co się tyczy żebraków, stale korzystających z miłosierdzia publicznego pod kościołami, i to ich dotknęła materjalnie ta dezercja elegantek włoskich i wystosowali protest do papieża.

Bogactwa kościoła rzymskiego.

Aby dać w przybliżeniu pojęcie o bogactwach kościelnych, nagromadzonych w ciągu wieków, biskup Kościoła Narodowego w Polsce, ks. Bończak na zebraniu sprawozdawczem mówił, że widział ornat w jednym z kościołów polsko-rzymskich ważący 80 funtów i mówił, że nie wie, czyby w tym ornacie mógł wystać 3 kwadranse. Za ten ornat możnaby wystawić i przez rok utrzymać jedną dywizję wojska.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 września o godz. 9 min. 15 nab. szkolne — ks. prefekt Gloeh.

Dnia 28 września, w XV niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 15 do 21 września było:

Urodzonych: chłopców 5, dziewczynek 4.

Zaślubionych: nie było.

Zmarłych: Ryszard Stanisław Fernholz, miesięcy 7. Juljanna Dickmann 1 voto Wähner z Eitingów, wdowa po młynarzu, lat 84. Emil Oskar Seidler, tokarz lat 51. Hanna Walewein, 5 dni. Teodor Edward Zachert, przemysłowiec, lat 69. Stefanja Karola Konrad, biuralistka, lat 55. Paulina Świniarska z Langów, żona robotn. lat 65. Marja z Wichmanów Strzembska, wdowa po rolniku, lat 78. Ludwik Żelazowski, murarz, lat 48. Reinhard Bromm, magazynier, lat 43. Juljanna z Kletków Sitkiewicz vel Szrajer, robotnica, lat 63. Helena z Radanów Deike, wdowa po fabrykancie, lat 61.

Ofiary.

Dary ofiarowane w naturze i w gotówce dla Domu Starców i Sierot od zborowników kantoratu w Pruszkowie w okresie czasu od 15.10 1923 r. do grudnia 1923 r.

Duchnice i Ożarów: Leibbrandt Karol — 3 korce kartofli, 20 pud. kapusty, 6 pud. buraków, 6 pud. marchwi, 3 pudy cebuli, Leibbrandt Wilhelm — 4 korce kartofli, 20 pud. kapusty, 6 pud. buraków, 6 pud. marchwi. Leibbrandt Gotlib — 3 korce kartofli, 20 pud. kapusty, 6 pud. buraków, 3 pudy brukwi, 3 pudy marchwi, 3 pudy cebuli. Seider Jan — 4 korce kartofli, 20 pud. kapusty, 12 pud. buraków, 6 pud. marchwi, 3 pudy cebuli, 1 pud pietruszki. Seider Gottlib — 4 korce kartofli, 20 pud. kapusty, 6 pud. buraków, 6 pud. brukwi, 6 pud. marchwi, 2 pudy cebuli, 1 pud pietruszki. Leibbrandt Jan — 5 korcy kartofli, 20 pud. kapusty, 6 pud. buraków. Susdorf Ludwik — 2 korce kartofli. Berne Andrzej — 1 korzec kartofli, 2 pudy 10 funt. marchwi, 15 funt. pietruszki. Wildt Karol — 2 korce kartofli. Rapp Jakób — 150,000 mk. Denninger Lud. 50,000 mk. Cymerman Rud. 100,000 mk. Litterer Jan 100,000 mk.

Utrata, Czechowice, Gołąbki i Skorosze: Szulc Rudolf 200,000 mk. Ristof Anna — 100,000 mk. Otto Jan — ½ korca kartofli, 3 pudy buraków, 3 pudy brukwi, 6 pud. marchwi. Klotz Elżbieta — 1/4 korca żyta i 600,000 mk. Folc Jakób — 500,000 mk. Schumacher Elżbieta — 100,000 mk. Desch Karol — 1 korzec kartofli, ½ kopy kapusty, 6 pud. buraków, 6 pud. brukwi, 6 pud marchwi, ½ korca żyta. Schwartz Jan — ½ korca kartofli, 2 i pół puda kapusty, 1½ puda buraków, 1 pud. 20 funt. marchwi, 10 funt. cebuli 10 funt, pietruszki 11 funt mąki. Folc Bogumił — 1 kopa kapusty. Seider Jakób — ½ korca kartofli, 1 kopa kapusty, 1 pud 20 funt. brukwi, 1 pud 20 f. marchwi 1/4 korca żyta.

Pruszków-miasto: Foeller Henryk — 250,000 mk. Sauter Juljusz — ½ korca kartofli. Uppit Julja—300,000 mk. Freund Karol—100,000 mk. Paschke Edward—½ korca kartofli. Kilpert Wilhelm—½ korca kartofli. Saulus Wilhelm—pół korca kartofli. Stypułkowska Ewelina—1,050,000 mk. Sauter Eugenjusz—1/4 korca kartofli. Kaczmarski Paweł—1,200,000 mk. Marski Stanisław — 500,000 mk. Franke Adolf—100,000 mk. Otto Aleksander—100,000 mk. Szymańska Leokadja—2½ funta słoniny. Kaczmarska Paulina—1,000,000 mk. Sauter Ernest—100,000 mk. Wieliczko Leopolda—100,000 mk. Wildt Rozalja—2 pudy mąki żytniej. Ruppel Gottlieb—400,000 mk. Habik Juljusz—500,000 mk. Keber Feliks — 100,000 mk. Kuske Ludwik—100,000 mk. Milicz Karol—100,000 mk. Schmidt Fryderyk—200,000 mk. Baranowski Karol—250,000 mk. Fröhlich Jan—250,000 mk. Wejsert Jakób—100,000 mk. Schmidt Helena—500,000 mk. Rappke Edward—500,000 mk. Banach Haneczka — 500,000 mk. Zenowicz Basia — 300,000 mk. Zenowicz Emilja—200,000 mk. Susicka Stefanja — 300,000 mk. Lauffer Jan 100,000 mk. Klem. J.—50,000 mk, Schuhmacher Ch,—300,000 mk, Hau Edward — 1 pud mąki żytniej. Matys Piotr—50,000 mk. Szymańska Adela — 150,000 mk. Luniak A. — 200,000 mk. Grzeniewski L,—1 korzec kartofli, 20 główek kapusty. Kynderowa M.—20,000 mk. Welk F,—150,000 mk. Ruppel Helena—100,000 mk. Marska Zofja—4 funty słoniny i 10 funtów mąki pszennej, Klatt E.—100,000 mk. Aleczka—500,000 mk. Rau Otto—300,000 mk. Cycling Aleksander—250,000 mk, Razem 13,270,000 mk. Zakupiono 10 korcy kartofli i 5 pudów mąki pszennej za 12,500,000 mk.

Marek siedemset siedemdziesiąt tysięcy wniesiono do Kasy zborowej na rachunek Domu Starców i Sierot za Nr. 2236 dnia 20,12,1923 r.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.